TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

DAWNO TEMU W EUROPIE. UPADEK LIBERALNEJ OPOWIEŚCI O II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Adam Twaróg · 8 maja 2026

Od roku 1945 świat żyje pod dyktandem opowieści o II wojnie światowej. Opowieści, która traci aktualność.

Odkąd pamięć sięga, II wojna światowa to temat, wokół którego toczą się zażarte boje i dyskusje. Mimo tego, że od zakończenia tego konfliktu minęło w zeszłym roku już 80 lat, w dalszym ciągu wydarzenia z lat 1939–1945 zdają się mieć ogromny wpływ na współczesną rzeczywistość polityczną.

Słyszeliśmy już o reparacjach, które mieliśmy dostać od Niemców za szkody z tego konfliktu. Nie oszukujmy się – prędzej trzoda chlewna ujrzy sklepienie niebieskie, niż my te pieniądze, ale co nasłuchaliśmy się o milionach euro, które miały do nas płynąć zza Odry, to nasze. Słyszymy także o innych wątkach – szczególnie tych dotyczących obozów koncentracyjnych, co wciąż rozgrzewa umysły i serca.

Może wydawać się to dziwne, że konflikt militarny, mający miejsce prawie wiek temu, w dalszym ciągu dyktuje warunki funkcjonowania politycznej rzeczywistości Europy i świata zachodniego. Dla nas jest to naturalne, zwykły element codzienności. Ale gdybyśmy złapali dystans, okaże się to nieco absurdalne. Nie tylko zresztą zachodniego świata – w Rosji kwestie te również stanowią podstawę dla sposobu myślenia. Spójrzmy z jednej strony na konflikt z Ukrainą i motyw „denazyfikacji", który państwo Putina usilnie starało się przypiąć interwencji zbrojnej za swoją zachodnią granicą. Z drugiej strony natomiast na zachodzie nie brakowało głosów, wedle których wojna z Rosją była wojną z faszyzmem. Porównania byłego agenta KGB do Adolfa Hitlera, jakkolwiek niezasadne i absurdalne by nie były, pojawiały się w powszechnej świadomości.

Rzecz jasna, ani Ukraina nie jest kolebką neonazizmu, ani Rosja nie jest gniazdem faszyzmu, ale skoro doszło do rozlewu krwi, a tysiące ludzi wrzucono w bezlitosną maszynkę do mięsa, to należało cały ten ambaras jakoś ładnie uzasadnić. Pisałem już na Nowym Ładzie o tym, że faszyzm stał się czymś w rodzaju nowego, metafizycznego zła, które zastąpiło zło demoniczne, znane nam z chrześcijaństwa. Nowa, świecka religia oprócz dynamiki zło-dobro posiada również coś w rodzaju swojej własnej pseudo-ewangelii. Historii założycielskiej, z której płyną wszelkie dogmaty. O ile jednak w przypadku chrześcijaństwa historia ta ma wymiar metafizyczny i uzasadnia rzeczy ostateczne, o tyle postępowy liberalizm jest z tych elementów boskich wyzuty i funkcjonuje jako bieżące uzasadnienie dla polityki oraz kierunku, w którym podąża społeczeństwo.

> Jasne, są tu kwestie polityki historycznej, gdzie rozumiemy ją jako eksponowanie kwestii z naszej przeszłości w taki sposób, by nam się to opłacało. Rzecz jednak w tym, że to nie takie proste. Historię piszą zwycięzcy, a Polska, choć była teoretycznie w obozie zwycięzców konfliktu lat 1939–1945, to po dzień dzisiejszy nie jest w stanie ustalić jednolitej wersji wydarzeń tego, co miało miejsce. W zasadzie jedyną w miarę pewną kwestią jest to, iż Polacy doznali wielu różnych szkód i na tym się poniekąd opieramy.

Nie mówię tutaj o kwestiach historiograficznych. Mam tu na myśli raczej relację, którą tego rodzaju wydarzenia mają ze społeczeństwami i narodami. Jeśli ktoś w danej miejscowości dostanie wysoki mandat za przekroczenie prędkości, to później będzie zwalniał, przejeżdżając przez nią. Podobnie sprawa ma się z narodami oraz ich relacjami z wielkimi wydarzeniami historycznymi. Oczywiście, im dalej od danego wydarzenia, tym bardziej abstrakcyjne się ono staje. II wojna światowa miała prawo wywołać traumę, ale czas robi swoje, a cały historyczny bagaż wydarzeń XX wieku staje się opowieścią równie odległą, co wojny napoleońskie czy podboje Juliusza Cezara.

Opowieść dawnej wojny

Chcąc ująć zachodni model mitologiczny, którym w powszechnej świadomości jest ujęta II wojna światowa, trzeba zrozumieć narrację, o którą się on opiera. Bardzo podobnie jak w przypadku modelu sowieckiego opowiadającego o „Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej", odziedziczonego zresztą przez Rosję, mit II wojny światowej jest na Zachodzie *mitem dobrej wojny*.

> Znaczy to tyle, że w latach 1939–1945 toczyła się walka między metafizycznymi siłami dobra i zła. W tym krwawym konflikcie brali udział prawdziwi ludzie. I choć kiedyś żyli i walczyli, to nie funkcjonują tutaj jako prawdziwe osoby. Zamiast tego są jedynie awatarami, pod którymi kryją się moralno-polityczne pozycje, a ich działania opisywane są jak przygody mitycznych bohaterów. Ich walka oraz poświęcenie nie są już ceną, którą nasi przodkowie zapłacili za naszą przyszłość, ale epickim wysiłkiem podjętym dla określonych wyższych spraw.

Adolf Hitler jest w tym równaniu świeckim, postępowo-liberalnym szatanem. Nie chodzi tu już tylko o to, że był krwawym tyranem, wojennym zbrodniarzem albo o niemiecki etno-narcyzm, który reprezentował. To wszystko są fakty, a nie o fakty tutaj chodzi. One mają tylko służyć opowieści, a ta, jak bajki Krasickiego, ma mieć określony morał.

Hitler jest więc królem demonów, a siłą zła, w której demony się poruszają, jest faszyzm. Faszyzmem zaś, jak już pisałem, nie jest wcale żadna konkretna ideologia z Włoch okresu międzywojennego. Faszyzm oznacza tutaj każdy prawicowy czy narodowy odruch lub stronnictwo polityczne, które kierowałyby się w stronę ochrony dziedzictwa, kultury, tożsamości i ojczyzn rdzennych Europejczyków. Nawet nie konkretnie Niemców, ale każdego, kogo można określić przedstawicielem relatywnie europejskiego, białego i chrześcijańskiego narodu. Dzięki temu od roku 1945 każdy, kto chciałby jakiegokolwiek za-

chowania czy obrony krajów rdzennych Europejczyków, jest łączony z nazizmem, a więc z siłą największego metafizycznego zła. Jeśli ktoś chciałby zachowania chrześcijańskiej tożsamości, moralności czy zasad w europejskich społeczeństwach, również będzie faszystą, co powoduje, że kwestie te zostają powiązane z Hitlerem.

Opowieść o II wojnie światowej stanowi tutaj źródło tego konstruktu. Odpowiednie ujęcie narracyjne poszczególnych wydarzeń tworzy motywy, na których można kreować konkretne postawy. Przykładem jest antyfaszystowski alarmizm. Mitologiczny obraz mówi nam, że polityka *appeasementu* dla hitlerowskiego faszyzmu była jednym z grzechów Europejczyków. Mamy więc Nevilla Chamberlaina jako symbol przyzwolenia i Winstona Churchilla jako symbol walki. Formą odkupienia Europejczyków za ich przewinienia staje się model społeczeństwa otwartego, na którym cały powojenny porządek jest otwarty. Neoliberalny kapitalizm, wolny handel, globalizacja, hiper-tolerancja, moralny permisywizm, chrześcijaństwo wymazane lub wykorzystywane jako wehikuł dla liberalnego Behemota i wymazanie jakichkolwiek rdzennych tożsamości narodów Europy. Nazwijmy wszystkie te rzeczy Johnem Lennonem.

> Dostajemy więc układ. Hitler jest mityczną siłą zła, która zagraża Johnowi Lennonowi. My zaś jako Europejczycy możemy wybrać, czy chcemy być Churchillem, czy Chamberlainem. Bronić Lennona czy też dać Hitlerowi położyć na frontmanie Beatlesów ręce. Dlatego każda powstająca siła prawicowa, która domaga się choćby egzekwowania podstawowego prawa migracyjnego, staje się Hitlerem, a moralnym obowiązkiem każdego liberała i lewicowca staje się bycie Churchillem. W końcu nie można pozwolić Lennonowi zginąć.

Auschwitz w istocie nie spadło z nieba

II wojna światowa to także jedno istotne wydarzenie, które kreuje ten obraz – jest nim Holokaust. Zaznaczam, że nie mam zamiaru dyskutować tutaj z faktami – tym, ile osób zginęło, kiedy i gdzie – ani z cierpieniem osób, które go doznały. Po pierwsze, to nielegalne, a po drugie, nie prowadzimy tu dyskusji historiograficznej. Tak, ludzie ginęli w obozach koncentracyjnych; zginęło ich tam bardzo dużo. Ginęli zarówno Żydzi, jak i Polacy, i nie jest to nic dobrego. Jednocześnie widzimy, jak w ostatnich latach w Polsce toczono walki o odpowiedzialność za Holokaust. Cały ten bałagan z *polish death camps*, z tym, czy drugowojenni Niemcy byli Niemcami czy mitycznymi nazistami, czy Polacy brali udział w Zagładzie, czy też to Żydzi współpracowali w mordowaniu swoich pobratymców.

Dla nowoczesnego świata Holokaust nie jest przecież jedynie krwawym wydarzeniem z historii. Tych przecież nie brakuje. Ludobójstwo Ormian dokonane przez Turków, wywózki Polaków na Syberię przez Sowietów, Katyń, spalenie Kartaginy przez Rzymian też można uznać za ludobójstwo. Ludobójstwa nie wymyślili hitlerowcy. Wszystkie te wydarzenia, niezależnie od czasu, który od nich minął, były tragiczne, a ich ofiary zasługują na modlitwę i pamięć.

Jednakże Holokaust otrzymuje tu specjalne miejsce. W całej legendzie II wojny światowej jest wydarzeniem pierwszorzędnym, wyniesionym na piedestał, ponad Stalingrad, Normandię czy kampanię wrześniową. Jeśli appeasement był jednym z wielu grzechów Europejczyków, za które mieli po 1945 roku pokutować, to Zagłada stała się grzechem głównym i zasadniczym, a dodatkowo – grzechem krwi, za który od-

powiedzialność spada na córki i synów. Grzechem tym nie obciążono – jak byśmy sobie tego w Polsce życzyli – samych Niemców, jako konkretnego narodu, ale raczej mityczną, złowrogą siłę, którą reprezentuje tutaj nazizm, występujący nie w roli historycznej ideologii, ale baśniowego zła. Czegoś w rodzaju nieczystych sił, zamkniętych w jakiejś księdze niczym tytułowe *Martwe Zło* z klasycznego horroru z Brucem Campbellem, które uwolnić może jedno niewłaściwe zaklęcie.

Faszyzm=nazizm=mityczne zło. To ostatnie jest tutaj odpowiedzialne za Holokaust. Holokaust=zasadniczy grzech krwi wszystkich Europejczyków. Dodatkowo – faszyzm=mityczne zło=jakikolwiek ruch prawicowy domagający się ochrony interesów Europejczyków. Otrzymujemy w ten sposób następujący układ: od 1945 roku w Europie każdy choćby umiarkowanie prawicowy ruch musi być bity i tępiony, aby nigdy już nie pozwolono odrodzić się *Martwemu Złu*, które dokonało tak straszliwych zbrodni. Nazizm nie jest już historycznym nazizmem – objawem niemieckiego etno-narcyzmu czy skutkiem braku konsekwencji zwycięzców Wielkiej Wojny. Hitler nie jest już niespełnionym malarzem, który został krwawym dyktatorem. Jest kimś w rodzaju filmowego złoczyńcy, ucieleśnieniem zła. Całość+ staje się jedną wielką opowieścią, która ma uzasadniać wszystkoto, co od 1945 roku działo się na świecie.

> Auschwitz nie spadło z nieba. Obozy koncentracyjne generalnie nie spadały z nieba. To dość skomplikowana infrastruktura, którą ktoś musiał zaplanować i postawić. W domyśle tym kimś nie byli już Niemcy – konkretni ludzie, z konkretnymi celami i motywacjami. Tym kimś jesteś potencjalnie nawet ty – drogi czytelniku. Dlatego, że w wyborach głosowałeś na Konfederację, Grzegorza Brauna albo PiS, zależnie od tego, kim się akurat straszy. Dlatego, że gdy trzeba być Churchillem, stajesz się Chamberlainem i pozwalasz Johnowi Lennonowi zginąć. To jest prawdziwy sens słów komunistycznego propagandysty Mariana Turskiego. Gdy ten motyw pojawia się gdziekolwiek w przestrzeni publicznej, przeciętny liberał czy lewicowiec, na Zachodzie i nad Wisłą, ma czuć się właśnie jak Ash Williams, gdy siły *Martwego Zła* zostają wypuszczone z Księgi Umarłych. Nie pozostaje im nic innego, jak sięgnąć po piłę spalinową, strzelbę i rozpocząć walkę, a wierzcie mi – wielu traktuję tę sprawę śmiertelnie poważnie.

Właśnie dlatego odpowiedzialność za Zagładę tak często jest zrzucana, w sposób niebezpośredni, na Polaków. Dlatego też możemy często odnieść wrażenie, że zbrodni w Polsce lat 1939–1945 nie popełniali Niemcy, ale (pochodzący chyba z księżyca) naziści. Dlatego też nie ma obecnie żadnej symetrii między zbrodniczym nazizmem a nie mniej zbrodniczym komunizmem. Mamy świat prawdziwych zdarzeń i faktów oraz świat opowieści i narracji. W polityce prawie zawsze mówiąc o historii, operujemy w tym drugim, bo historia jest w polityce jedynie narzędziem.

Sprzężenie zwrotne

Dzisiaj jednak obserwujemy, niejednokrotnie z niepokojem, jak znana nam opowieść o II wojnie światowej zdaje się powoli zapadać. Tak jakby czas robił swoje, a te krwawe 6 lat w historii XX wieku powoli zajmowało swoje miejsce obok wojen napoleońskich, wojny krymskiej czy innych zdarzeń będących już jedynie materiałem dla historycznych książek, analiz i podcastów. Staje się pewnego rodzaju abstrakcją. Nieliczni już żyjący ludzie, pamiętający te wydarzenia ze swego dzieciństwa, odchodzą do wieczności, a ci,

którzy pozostają, muszą mierzyć się z nowymi wyzwaniami. Historia wcale się nie skończyła, ona trwa w najlepsze.

> To też sprawia, że linia narracyjna zdaje się coraz częściej odchylać w drugą stronę, szczególnie na zachodniej alt-prawicy. Skoro przez lata to naziści byli czarnymi charakterami tej opowieści, wielu chce odwrócić role. Bywa, że usłyszycie na zachodnim internecie historie o masowych mordach dokonywanych na naszych zachodnich sąsiadach przez Polaków w miejscowościach Polowanie i Naniemców. Straszne bzdury, ale tak to jest, gdy wahadło odbija w drugą stronę. Bywa też, że instynkt nakazuje wszczynać wielki raban, ale musicie wiedzieć, że to bezcelowe. Potrzebujemy znacznie bardziej inteligentnego i sprytnego sposobu.

Dodatkową przyczyną dla zapaści tej opowieści jest również, a może i przede wszystkim – kwestia izraelska. Dla państwa położonego w Palestynie i zamieszkującego go narodu kwestia Zagłady od lat była wygodnym instrumentem w rozgrywce politycznej. To politycy tego państwa lubią od czasu do czasu rzucić w eter, że w sumie to Polacy są współodpowiedzialni za Holokaust. To przeświadczenie zdaje się rezonować w izraelskim społeczeństwie, co staje się przyczyną dla antypolskich resentymentów w narodzie żydowskim. Tak, wiem – potem się odcinają, a od wielkiego dzwonu nawet przeproszą. Jasnym jednak jest, że to, co zostało powiedziane, miało wybrzmieć. I wybrzmiewa.

Polityka państwa położonego w Palestynie funkcjonuje dzisiaj w ramach wielkiego paradoksu. Naród, ciągnący za sobą brzemię bycia ofiarą tak perfidnego ludobójstwa ze strony etno-narcystycznego reżimu, co niejednokrotnie podkreśla w swojej narracji historycznej, gdzie stara się zawłaszczyć na wyłączność status ofiary, sam dzisiaj prowadzi agresywną, ludobójczą i etno-narcystyczną politykę wobec mieszkających w Palestynie Arabów. Całość politycznej działalności Izraela, od czasu kreacji tego tworu państwowego, opiera się na etnicznej supremacji narodu żydowskiego, czego ofiarą padają Palestyńczycy, choć nie tylko oni.

> To Izrael nie pozwolił, by sprawiedliwość dosięgła Salomona Morela – komunistycznego aparatczyka żydowskiego pochodzenia, który po II wojnie światowej prowadził w Jaworznie obóz koncentracyjny. W obozie tym zginęło wielu Niemców i Polaków, którzy pod komendą Morela byli wykorzystywani do przymusowej pracy, trzymani w nieludzkich warunkach, gdzie kwitły epidemie tyfusu, a niejednokrotnie dochodziło do znęcania się i tortur. Izrael uznał, że nie pozwoli na ekstradycję tego zbrodniarza, argumentując to antysemityzmem. Czy to nie ciekawe?

Dzisiaj, gdy przeciętny człowiek widzi skalę okrucieństwa i brutalności, które Izrael raz za razem dostarcza mieszkańcom Palestyny, historia o kluczowej roli holokaustu dla naszego porządku świata staje się szczególnie krucha. To otwiera drogę rewizjonizmowi i innym formom odbijania od panującej linii historycznej w tej i innych sprawach.

Historia trwa

Polska znajduje się w nieco innym położeniu niż większość nacji Zachodu. Pozycja naszego narodu była bardzo wyjątkowa. Wyszliśmy z II wojny światowej w obozie zwycięzców, ale nie do końca. Niby Polacy brali udział zdobywaniu Berlina, ale pod sztandarem sowieckim, do którego się nie przyznajemy. II RP, w takim kształcie, w jakim istniała, została starta z powierzchni ziemi i niewiele po niej zostało.

Dodatkowo z jednej strony jesteśmy tymi Europejczykami, którzy mają pokutować za grzechy z czasów *Dobrej Wojny*, ale z drugiej doznaliśmy niezliczonych szkód w jej trakcie. Ten dylemat doskonale pokazuje konflikt, który niejako prowadzimy ze środowiskami żydowskimi o status ofiar niemieckich zbrodni, a szczególnie Holokaustu. Dla nas – Polaków, kwestia ta jest niepodważalna, co nie znajduje jednak miejsca w świadomości zachodniej.

> Dla nas sprzeciw wobec nazizmu był sprzeciwem etnocentrycznym. Walczyliśmy z nim z tych samych pobudek, dla których dzisiaj sprzeciwiamy się masowej imigracji – nie chcieliśmy doprowadzić do biologicznego zniszczenia narodu i podmiany go na obcy. Pewnie. Część środowisk patriotycznych w Polsce miała lewicowe poglądy, ale walka o Polskę była przede wszystkim walką o charakterze narodowym.

Pomyślmy o tym w ten sposób. Jeśli Żydzi w Izraelu mają mieć prawo do samostanowienia, prawo do życia w kraju zamieszkałym przez pobratymców, rozróżniania swoich i obcych oraz prowadzenia na tej podstawie wewnętrznej i zewnętrznej polityki, to czemu my, Polacy, mielibyśmy nie mieć takich samych praw w Polsce? Czemu Europejczycy – Francuzi, Niemcy, Włosi, Węgrzy, Szwedzi itd. – mieliby nie mieć takiego samego prawa do swoich krajów i swojego kontynentu?

Nowy konsensus historyczny

Jak już wspominałem, od końca II wojny światowej mija ponad 80 lat. Czas, gdy konflikt ten przestanie dyktować wszystkie moralne rozstrzygnięcia nadchodzi i nie jest to coś, co możemy powstrzymać. Z tego względu nowa perspektywa historyczna na te wydarzenia będzie zmuszona do traktowania lat 1939–1945 z coraz większym dystansem. Dystansem, który zmieni bardzo wiele.

Postaci takie jak Hitler, Churchill czy Stalin przestaną być elementami wielkich opowieści moralnych i dołączą do panteonu innych historycznych postaci obok Cezara, Ludwika XIV, czy Napoleona. Ciężar tych wydarzeń będzie coraz mniejszy. Nawet po najbardziej traumatycznych wydarzeniach w życiu przychodzi ten moment, gdy trzeba zostawić to za sobą i żyć dalej. Nie znaczy to, że musimy o czymkolwiek zapominać. Pamiętajmy, oddawajmy cześć poległym i ofiarom zbrodni, módlmy się za ich dusze, ale nie pozwólmy, by pamięć zamieniała się w mentalne kajdany, które miałyby przekreślać naszą przyszłość.

> Dzisiaj potrzebujemy postaw rewolucyjnych – nie tylko jako Polacy, ale i jako inni, rdzenni Euro-

> pejczycy. Wszyscy bowiem mierzymy się z podobnymi zagrożeniami i mamy podobne problemy. Masowa imigracja, stopniowa degrengolada oraz gnicie kultury i tożsamości naszych narodów. To prawdziwe zagrożenia, których nie można przysłaniać historycznymi animozjami i wydarzeniami sprzed prawie wieku. Pusty śmiech ogarnia mnie, gdy ktoś sugeruje, że Niemcy, mając ujemny przyrost naturalny i duże miasta okupowane przez obcą ludność z krajów Trzeciego Świata, będą odbierać nam Wrocław czy Szczecin. To nie jest realne zagrożenie dla Polski, a przynajmniej nie w przeciągu najbliższych dekad.

Upadek wielkiej opowieści w dobrej wojnie lat 1939–1945 to dla nas – reakcyjnej prawicy i narodowców – szansa. Szansa na to, że II wojna światowa nie będzie już tak ciążącym balastem, a w scenariuszu maksymalnym pozwoli wesprzeć pozytywne działania w przyszłości. Czcijmy przodków, módlmy się za poległych i każdego, kto padł ofiarą bezlitosnej rzeźni dwudziestowiecznej wojny totalnej, ale pamiętajmy, że potrzebujemy działań pozwalających nam zwalczyć aktualne zagrożenia i naprawić dokonane szkody. Nowa narracja historyczna, która wyprze pełen moralnych szantaży i mentalnych kajdan powojenny porządek, będzie musiała nas ku tym celom prowadzić. Oznacza to, że czasy, w których każdy przejaw pronarodowych postaw będzie uznawany za powrót przedwiecznego zła, będą musiały bezpowrotnie przeminąć. Przyszłość niesie nowe wyzwania i to powinno być właśnie głównym punktem odniesienia.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=O3QHATgWHIs

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/dawno-temu-w-europie-upadek-liberalnej-opowiesci-o-ii-wojnie-swiatowej/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć